



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Rzecz o politycznym fundamentalizmie : czyli literacka przestroga
Małgorzaty Musierowicz

Author: Katarzyna Krasoń

Citation style: Krasoń Katarzyna. (2003). Rzecz o politycznym fundamentalizmie : czyli literacka przestroga Małgorzaty Musierowicz. W: K. Heska-Kwaśniewicz, A. Gomółka (red.), "Między "Bambolandią" i "Jeźycjadą" : Małgorzaty Musierowicz makro- i mikrokosmos" (S. 170-179). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Katarzyna Krason

Rzecz o politycznym fundamentalizmie, czyli literacka przestroga Małgorzaty Musierowicz

Podwładny powinien przed obliczem przełożonego mieć wygląd lichy i durnowaty, tak by swoim pojmowaniem istoty sprawy nie peszyć przełożonego.

Ukaz cara Rosji Piotra I z 9 grudnia 1708 roku

Cytat otwierający niniejszy tekst dobrany został w sposób szczególny. Cóż wspólnego z książkami Małgorzaty Musierowicz może mieć ukaz carski przytoczony powyżej? Czyż to nie swoista prowokacja? Okazuje się jednak, po głębszej refleksji, iż jego wydźwięk — w nieco zmodyfikowanej wersji, dostosowanej do młodego czytelnika — odnajdziemy bez nadmiernego wysiłku w niewielkiej książce *Ble-ble* pióra autorki *Jeżycjady*. Pierwsze wydanie opowieści ukazało się w jakże znaczącym dla Polski okresie — w 1982 roku, kiedy tak wielu zastanawiało się nad przestrzenią ludzkiej wolności, podporządkowania, niezależności. Opowieść zaś pisana była w 1979 roku, poprzedzającym wydarzenia sierpniowe, także przełomowym dla rozumienia jedynie słusznego ustroju, który skutecznie niwelował większość praw obywatelskich.

Sztuka, a w naszym przypadku literatura, stanowi mimesę rzeczywistości, biegnie jednak w „kierunku analogii metaforycznej. [...] Z tego tytułu sztuka wydaje się wychodzić na przeciw ludzkim oczekiwaniom duchowym”¹, choć jest tylko bytem intencjonalnym. Oczekiwanie drogowskazu, zatem i pojawienie się wzoru postępowania — to z pewnością zasadnicze (obok kompensacji

¹ P. Jaroszyński: *Piękno czy wartość? W: Poznanie bytu czy ustalenie sensów*. Red. A. Maryniarczyk SDB, M.J. Gondek. Lublin 1999, s. 186.

i tożsamości) potrzeby, generujące chęć czytania. Małgorzata Musierowicz rozumie ową konieczność ukazania rzeczywistości i jednocześnie jej interpretowanie i ujawnianie opinii waloryzujących — co stanowi jedno z ważniejszych funkcji literatury dla młodych czytelników. Podejmuje problematykę, używając przenośni, ukrywając swoją intencję pod smoczą maską, niezbyt może urodziwą z punktu widzenia człowieczej estetyki, ale za to pod wieloma innymi względami bezpieczniejszą. Dzięki temu wartości przez pisarkę przekazywane mogą odgrywać rolę stabilnych podpór indywidualnej moralności odbiorcy, gdyż nie są odbierane jako przymus czy jako perswazja, lecz właśnie jako drogowskaz służący podejmowaniu decyzji, swobodnie i według własnego rozeznania². Każdy odbiorca musi bowiem samodzielnie odkodować metaforę i odkryć sens dzieła dla siebie samego³.

Musierowicz ukazuje czytelnikowi świat, w którym rządzą przemoc, głupota i histeryczna dążność do bezwarunkowego pełnienia władzy, a stąd już blisko do odwołań do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, uroczystie promulgowanej 10 grudnia 1948 roku w Paryżu przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych, dokumentu, który wyznaczy porządek dalszych rozważań.

„Wszyscy ludzie rodzą się wolni
i równi pod względem swej godności”⁴...

Ble-ble to opowieść o istnieniu dwóch światów równoległych — jeden znany nam, łatwy do lokalizacji i empirycznej eksploracji, wyznaczony jest granicami Poznania, a konkretnie ulicą Słowackiego, gdzie mieści się mieszkanie Zosi i Andrzeja, i ulicą Przybyszewskiego, przy której znajduje się szpital, miejsce pracy babuni dentystki. Przestrzeń poznańska to przestrzeń przyjazna, żyją tutaj ludzie wzajemnie za siebie odpowiedzialni, kochający się, tworzący prawdziwą wspólnotę — rodzinę. A ponieważ obowiązkiem rodziców jest nauczyć dzieci współżycia z innymi ludźmi, liczenia się z ich **potrzebami**, poświęcenia własnych zachcianek dla dobra drugiego człowieka, rozwijania poczucia **szacunku**⁵ i bezwarunkowego zachowania godności każdej isto-

² B. Beil: *Dziecko grzeczne i niegrzeczne. Dlaczego dziecku potrzebne są wartości?* Tłum. A. Czarnocki. Warszawa 2000, s. 13.

³ Zob. K. Krasoń: *Rozumienie i wyjaśnianie przeżywanego tekstu a komunikacja metaforyczna w pracy z dzieckiem potrzebującym wsparcia*. W: *Wspomaganie rozwoju. Psychostymulacja, psychokorekcja*. Red. B. Kaja. T. 2. Bydgoszcz 2000, s. 175.

⁴ Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, art. 1 (fragment).

⁵ L. Szulczewska: *Na Ciebie patrzy dziecko*. Warszawa 1956, s. 25.

ty, w książce (która z pewnością ma aspiracje do aksjologicznych rozstrzygnięć) dostrzegamy więc dość wyraźnie wykładnię rozumienia specyfiki funkcji socjalizacyjnej rodziców. Wystarczy przyjrzeć się sposobowi traktowania wyjątkowego przybysza — smoka Bambolczyka, który budził lęk (wszak obliżywał się na widok tak pulchnej córki, ale i na widok matki), ale jednocześnie został dopuszczony do jednej z najbardziej intymnych czynności rodzinnych, jaką jest spożywanie śniadania. Można rzec, staropolska maksyma: „gość w dom, Bóg w dom”, znalazła tu swą egzemplifikację. Kiedy pojawi się zagrożenie czyhające na smoczą rodzinę w Bambolandii, zarówno Andrzej, jak i Zosia pospieszą z pomocą, nie bacząc na konsekwencje i własne bezpieczeństwo.

Zupełnie inaczej wygląda poszanowanie wolności i godności jednostki w drugiej przestrzeni, przestrzeni będącej jakby ciemną stroną świata, umieszczonej gdzieś na bliżej nieokreślonej tropikalnej wyspie Bambolandii, którą rządzi niecierpiący sprzeciwu fundamentalista i dyktator, mający za nic prawa swoich poddanych. Rządzącym narzuca zupełnie irracjonalne dekrety, ogranicza wolność, wszędzie widzi dążenia wywrotowe. Zniewala także siebie, będzie już bowiem zawsze uzależniony od lęku przed pozbawieniem go władzy — spi otoczony strażą, z rewolwerem wielostrzałowym pod poduszką. Podejmuje zatem działania skierowane również przeciw osobistej wolności. Niszczy swoją rodzinę — potrafi wygnać żonę, uwięzić syna i córkę, co zupełnie deprecjonuje go jako istotę i stanowi jednocześnie inicjację samozniszczenia. W otoczeniu dyktatora pozostają jedynie ludzie służalczy, ze strachu lojalni, tacy jak doradca księcia — brat poeta, którego próbkę talentu możemy poznać, analizując tytuł propagandowej książki *W locie i w pocie kuli się mój znój* — B, 6. (zaiste, skojarzenia muszą tu biec tylko w jednym kierunku). Sposób sprawowania władzy, stosunki panujące w Bambolandii przystają do wizji państwa totalitarnego.

Pisarka skłania się do tezy, którą wiele lat później wyraził Piotr Jaroszyński. Zdaniem tego filozofa, człowiek za żadną cenę nie może zgodzić się na polityczny fundamentalizm — „bacząc na swą osobową godność i na transcendentny cel życia”⁶. Dlatego w powieści znajdziemy przykłady męstwa Ringo i Dżona (właściwie kojarzących się z duetem liderów zespołu The Beatles) — smoczych nastolatków, którzy nie mogą pogodzić się z reżimem. Nie potrafią jednak poradzić sobie sami, może dlatego, że tak wielu dorosłych woli trzymać się z dala od ich problemów i nie narażać się. Całe szczęście, że umieszczono Bambolandię w opowieści zgoła fantastycznej, dlatego łatwo było obalić dyktatora, chociaż niezbędna okazała się tu ingerencja świata „dobrych” i „sprawiedliwych” ludzi — reprezentowanego przez

⁶ P. Jaroszyński: *Polityczny fundamentalizm*. W: *Człowiek w kulturze*. T. 11. Lublin 1998, s. 183.

rodzinę Zosi i Andrzeja, a głównie ojca, który bez wahania podąży na ratunek swoim dzieciom.

Czyż to także nie odpowiedź na wszelkie zło współczesnej cywilizacji? Sądzić można, że właśnie tu położony został główny ciężar aksjologicznych rozważań — rodzina bowiem, jej właściwe funkcjonowanie, może stać się gwarantem wolności i godności człowieka, którą artykułuje Powszechna Deklaracja Praw Człowieka; funkcjonowanie wyznaczone wzajemną akceptacją, kulturowaniem więzi i tradycji, zaspokajaniem potrzeb afiliacji, bezpieczeństwa, wzajemnej rozumiejącej obecności. Celem wspólnego działania opiekunów jest wówczas dobro dzieci, które trzeba nauczyć kochania, ochraniać, ale i zostawiać im swobodę, aby — po osiągnięciu dojrzałości — potrafiły odejść⁷. Rodzice winni stworzyć atmosferę rodzinną przepojoną miłością i szacunkiem, taką, aby sprzyjała osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci. „Dlatego rodzina jest pierwszą szkołą cnót społecznych, potrzebnych wszystkim społecznościom”⁸. Trzeba również dostarczyć potomkom system priorytetów socjalizacyjnych, zakładający przywołaną już konieczność zachowania godności innych osób. „Dopóki człowiek będzie się pochylał nad słabym, bronił bezinteresownie tego, kto bronić się sam nie da rady, dopóki będzie kochał, a ucisk traktował jako coś, co uwłacza godności ludzkiej, dotąd wartości absolutne będą zaświadczać swoją rację bytu w świecie ludzkim”⁹.

„Nie wolno nikogo czynić niewolnikiem
ani nakładać na nikogo służebności”¹⁰
„Nikogo nie wolno samowolnie aresztować,
zatrzymać lub wygnać z kraju”¹¹

Polityczni fundamentaliści „nie liczą się z moralnością w swoim działaniu [...], dlatego w celu utrzymania się przy władzy nie wahają się posunąć do kłamstwa i do przemocy. Ufność traktują jako naiwność, a litość — jako

⁷ M. Braun-Gałkowska: *Psychologia domowa. Małżeństwo — dzieci — rodzina*. Olsztyn 1987, s. 71.

⁸ Cyt. za: A. Grześkowiak: *Rodzina według Karty Praw Rodziny Stolicy Apostolskiej*. W: *Materiały z XVIII Międzynarodowego Kongresu Rodziny*. Red. A. Czarnocki. Warszawa 1994, s. 77.

⁹ W. Chudy: *Wartość — rzecz ludzka*. „Niedziela”, 1993, nr 3, Dodatek Akademicki Instytutu Jana Pawła II KUL, s. 11.

¹⁰ Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, art. 4.

¹¹ Tamże, artykuł 9.

słabość. Aby się przed tym wszystkim bronić, potrzebujemy roztropności — aby dobrze rozumieć, co się dzieje, i męstwa — aby wytrzymywać napór tego zwielokrotnionego zła”¹². W kraju księcia Bambolarza niezwykle wyraźnie widać, iż w systemie totalitarnym jedynym sposobem zapanowania nad poddanymi jest wzbudzenie w nich strachu. To państwo niejako policyjne — nie widać już zwyczajnych smoków, mieszkańców (kwiat społeczności uwięziony został w wieży), tylko wszechobecnych i niezbyt rozgarniętych smoków strażników. Wszędzie umieszczone są zabezpieczenia, działa system alarmów, syren okrętowych, uzyskano pełną kontrolę nad życiem.

Jakże znaczący obrazek ukazuje nam pisarka w chwili przylotu dzieci do zamku: wszędzie przepych (zarówno bujnej tropikalnej roślinności, jak i sprzętów), a wita ich właśnie służbista z halabardą, który żąda od książęcego brata i książęcego syna przepustek (zatem wszyscy, nawet najbliżsi, są już podejrzani).

Ja tu nie jestem od widzenia wyjścia. Ja tu jestem od widzenia wejścia
B, 30

— powie, nie pozwalając przejść zmęczonym członkom rodziny panującej.

Władca rozważał nawet zastrzelenie wszystkich uwięzionych w wieży buntowników (także swoich najbliższych), ale martwił się, że nie miałby wówczas kim rządzić, a — jak się okazało — sprawowanie władzy jest tu kwestią nadrzędną. Nieprzejednany stosunek Bambolarza do opozycji wzbudził sprzeciw, najpierw nieśmiały. Po przybyciu specjalnego wsparcia — sił bogatych w ludzkie wartości rodzinne — władca musiał jednak uznać swoją klęskę i upadek porządku, który siłą wszystkim narzucał.

Widoczna jest tu sprzeczność. Świat ludzki to świat miejski, z ulicznymi korkami i smogiem, może niespecjalnie bogaty, ale bezpieczny. Świat smoków to na pierwszy rzut oka raj zieleni, bogaty i nasycony. Wystarczy porównać menu w domu ludzi, jakże zwyczajne, składające się z jajecznicy i miodu do chleba, z ucztą Bambolarza, podczas której stoły uginały się od jedzenia, a były tam trufle, raki, homary, łososie, kawior i pasztet z gęsich wątróbek zapiekany w wieży z ciasta (czyżby ogólna tendencja do ograniczania wszystkiego w wieży dotyczyła również kulinariów?), pieczona dziczyzna oraz wielka szynka¹³. W tym dobrobycie brakuje jednak rzeczy najważniejszej — poszanowania obywatela. Owa opozycja zepsutego bogactwa i prawej zwyczajności wskazuje wyraźnie, iż najważniejszą kwestią nie jest stan posiadania, ale jakość życia w wymiarze moralnym. I tu smocza społeczność nie może równać się z ludzką.

¹² P. Jaroszyński: *Polityczny fundamentalizm...*

¹³ Zestaw potraw dla dzieci polskich, przeżywających kryzys lat 80. ubiegłego wieku, jest nader znaczący, wszystko w nim bowiem złożone jest z frykasów zupełnie niedostępnych przeciętnej PRL-owskiej rodzinie.

Inny dowód stanowi komnata syna i córki Bambolarza, która zawiera mnóstwo przebogato zdobionych sprzętów i zabawek, ale nie ma okien. Ta metafora jako żywo przypomina *Ptaszki w klatce* mistrza Krasickiego. Nie można czuć się dobrze w przepychu, który niesie z sobą ograniczenie, wymusza swoistą służalczość wobec osób i rzeczy. A może już samo posiadanie i otaczanie się zbytkiem prowadzi do zniewolenia? Ważny to głos w sprawie szukania właściwej hierarchii wartości, zwłaszcza że skierowany zostaje do najmłodszych.

„Każdy człowiek ma prawo wolności opinii i wyrażania jej”¹⁴

Nie podobają mi się. Gadają za dużo, myślą za dużo

B, 43

— powie o przybyszach ze świata ludzi władca Bambolandii. Trudno się dziwić takiej logice, jeśli się przeanalizuje genezę i strukturę jednego z najdonioślejszych dekrétów księcia. Wprowadza on nowy, znacznie lepszy język — „ble-ble”, który jest prosty, gdyż jego konstrukcja opiera się na eliminowaniu słów na rzecz stosowania „ble-ble”, które to sformułowanie zastępuje wiele różnych określeń. Nie ma gramatyki i ortografii, nie można zatem popełnić błędów. Ważne sprawy można wyartykułować w sposób tradycyjny, ale koniecznie trzeba dodać na końcu wypowiedzenia owo „ble-ble”, na cześć pomysłodawcy nowego języka.

Korzystanie z takiego sposobu komunikacji stanowi dla rządzącego tyrana wielkie udogodnienie. Lud traci świadomość, zupełnie bezsensowne stają się interakcje, pozbawione wymiany myśli, posługujemy się tylko czwartym warunkiem mówienia — nazwanym właśnie „ble-ble”¹⁵. Komunikować — znaczy najpierw dopuszczać odrobinę swojej „nie-racji”, a potem dawać prawo do owej „nie-racji” także rozmówcy¹⁶. Tropikalna wyspa nie jest jednak miej-

¹⁴ Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, art. 19.

¹⁵ Profesor Z. Cackowski wymienił cztery powody, z których człowiek komunikuje się werbalnie: 1) kiedy chce przekazać myśli, 2) kiedy chce ukryć myśli, 3) kiedy chce ukryć pustkę w głowie, i 4) kiedy plecie cokolwiek, aby przerwać kłopotliwe milczenie — który to powód nazwał „ble-ble”. Referat wygłoszony podczas Konferencji Międzynarodowej *Komunikacja — Dialog — Edukacja*, zorganizowanej przez Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Śląskiego filia w Cieszynie 24–26 września 1996 roku w Cieszynie (materiały własne).

¹⁶ To także myśl zaczerpnięta z referatu Z. Cackowskiego.

scem, w którym książę mógłby sobie zezwolić na brak racji; będąc fundamentalistą, przyjmuje opinie własne za niepodważalne i jedynie słuszne.

Efekt takiego działania łatwo przewidzieć. Wówczas to człowiek

nie miałby nic do powiedzenia, bo i tak nikt by go nie zrozumiał. A jak by nie miał po co mówić, to pewnie przestałby myśleć. A jak by nie miał już żadnej porządnej myśli, to stałby się zupełnym zerem.

B, 39

Bezwzględnie łatwiej rządzić ludźmi zaszczytymi, bezmyślnymi, którym odmawia się prawa do wyrażania opinii, do myślenia. To trochę taki Orwellowski świat. Znakomicie ilustruje to fragment opisujący przebieg puczu w Bambolandii: strażnicy, słysząc rozkaz prawowitego władcy bez dodatkowego „ble-ble”, nie wiedzieli, czy go wykonać, posłuchali więc Bambola, syna księcia, którego rozkaz miał treść odwrotną, ale zawierał niezbędnik w kadencji.

A wszyscy strażnicy, którym wydało się, że nareszcie wiedzą, czego się trzymać, wymaszerowali posłusznie [...] i zupełnie nie byli zdziwieni, kiedy Bambolo wprowadził ich do wartowni i zamknął tam na siedem spustów, wołając: — Siedźcie tu spokojnie, ble-ble! Więc siedzieli spokojnie. Ble-ble.

B, 67

Strażnicy to najwierniejsi poddani, praktycznie posługiwali się już jedynie „ble-blany” językiem, zatem trudno się dziwić, że wystąpił u nich syndrom otępienia intelektualnego.

Jeśli tylko ktoś uznany został za niegłupiego, zaraz wtrącany był do wieży (tak stało się w przypadku ptaka Wicia). Jeśli nie respektował dekrétów o „ble-ble”, również znajdował się w tym miejscu.

„Ble-ble” można postrzegać jeszcze inaczej — jako metaforę swoistej nowomowy, która do polskich obywateli docierała w latach 70. ubiegłego wieku z politycznych trybun, gazet, telewizji. Rzadko można było nadać tej paplaninie, nacechowanej ideologią, jakiś większy sens, i w tym przypadku bowiem jej stosowanie generowane było brakiem szacunku dla odbiorcy komunikatu, chęcią manipulowania nim i ubezwłasnowolnienia go.

„Każdy człowiek ma prawo do stopy życiowej zapewniającej zdrowie”¹⁷

Ten artykuł Deklaracji może sprawiać wrażenie, istnieje zupełnie bez związku z poprzednimi. Ma on rzeczywiście zupełnie inny wymiar, ale w tekście pío-ra Małgorzaty Musierowicz nabiera specjalnego znaczenia. Otóż omawiana książka jest także skarbnicą wzorów natury zdrowotnej, które nie służą jedynie wychowawczej perswazyjności, ale pokazują niejako drogę do osiągnięcia kalokagathii — piękna ducha i ciała zarazem. Dbałość o zdrowie ujawnia się w wielu scenach, zaczynając od domowych posiłków, których podstawą jest mleko, a kończąc na nagłośnionej sprawie opieki stomatologicznej. Pacjentem stał się tu nieczłowiek, który jednak poniósł podobne do ludzkich konsekwencje stosowania niewłaściwej diety, opartej głównie na cukrze. Udzielono więc zielonemu gadowi z gatunku *Draco vulgaris*¹⁸ pomocy i to w systemie na raty, ogromne zwierzę bowiem bało się interwencji drobnutkiej kobiety we wnętrzu przepastnej paszczy i za pierwszym razem uciekło z dentystycznego fotela. Za drugim podejściem jednak poddało się borowaniu, a plomba przygotowana w wiadrze uzupełnia ubytek.

Podobnie znaczący okazuje się szczegółowy opis wieczornej toalety Andrzeja. Jest to tym ważniejsze, iż wspomniane czynności higieniczne chłopiec wykonywał w obliczu niebezpieczeństwa. Pozwala to przypuszczać, że zabiegi te były już wypracowanym nawykiem.

Piękno i dbałość o kondycję fizyczną wiążą się tu również z roztropnością. W sytuacji uwiecznienia Andrzej powie przecież:

— A teraz spać! Jeśli nic nie poradzimy na zamknięte drzwi, to nie warto tracić nocy. Kto wie, co nas jutro czeka. Mężczyzna wyspany to mężczyzna dzielny [...]. Było to ulubione zdanie tatusia.

B, 41

W cytowanej relacji widać dwie rzeczy — dbałość o stan tężyzny, która zapewni siły do walki o prawa swoje i innych osób, oraz swoistą „zmianę warty”. Chłopiec przytacza myśl ojca, bo wie, że w przypadku jego nieobecności sam stanie się głową rodziny i weźmie odpowiedzialność za innych jej członków (w ten sposób upodabnia się niejako do Stasia Tarkowskiego). Stąd także chęć chronienia Zosi, otoczenia młodszej siostry kuratelą:

¹⁷ Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, art. 25.

¹⁸ Ciekawe, że takie smoki można spotkać głównie w świecie czarodziejów (tak bardzo fascynuje się nimi Hagrid z cyklu powieściowego J. Rowling), w powieściach Musierowicz występują również w przestrzeni mugolskiej.

Pamiętaj, nie wolno nam tracić odwagi. I nie wolno straszyć Zośki. To przecież dziewczyna.

B, 40

Zakończenie

Prawo stanowione, „pozytywne, jako *lex-norma*, w swej treści dotyczy realnych międzyosobowych relacji, które są nacechowane powinnością działania lub też zaprzestania działania ze względu na dobro człowieka”¹⁹. Książka Małgorzaty Musierowicz jest niejako filozoficzno-fantastyczną lekcją takiego właśnie pojmowania prawa. Młodzi czytelnicy, śmiejąc się z głupoty dyktatora, zobaczą jednocześnie zło fundamentalizmu, otrzymają — w metaforycznie zawołowanej formie — wiadomość najważniejszą, regułę aksjologiczną — o konieczności respektowania praw drugiego człowieka. Przeczytają i takie słowa: „[...] za dobroć trzeba płacić dobrocią” (s. 72), „[...] jeśli chcecie być dzielni i mądrzy [...], uczcie się mówić, myśleć i działać”. Dowiedzą się jednocześnie o konieczności inwestowania we własne zdrowie, co w przyszłości pozwoli w pełni korzystać ze swego potencjału w słusznej sprawie.

Dzięki takiej wymowie *Ble-ble* staje się materiałem kształtującym przekonania i osobowość odbiorcy, elementem oddziaływań wychowawczych, ponieważ „wychowywać to nie tylko rozwijać [...] rozum, lecz kształtować całego człowieka, a więc również jego serce i charakter. Wychowywać — to przekazywać z pokolenia na pokolenie wartości, które uznane powszechnie wypełniają treścią życie i nadają mu sens”²⁰.

¹⁹ M.A. Krąpiec: *Porządek prawny — rzeczywistość czy fikcja?* W: *Człowiek w kulturze*. T. 11. Lublin 1998, s. 20.

²⁰ J. Stimpfle: *Elementarz rodziny katolickiej*. Opole 1985, s. 70.

Katarzyna Krasoń

On Political Fundamentalism, or Małgorzata Musierowicz's Literary Warning

Summary

The author of the present article undertakes an attempt at placing *Ble-ble* [Blah-blah] by Małgorzata Musierowicz in the context of the Universal Convention on Human Rights, drawing the reader's attention to some of the articles of that document proclaimed in Paris in 1948. The author offers then some reflections mainly on the following postulates included in the Declaration:

- all people are born free and equal as regards their dignity,
- nobody can be made a slave or have an inferior status imposed upon,
- nobody can be arbitrarily arrested, imprisoned, or banished from their country,
- everybody has the right to express freely their views.

Because of the order of argumentation outlined above, the author has tried to show a special literary and philosophical conception of the law concerning real interpersonal relationships. Such relationships are characterised by the necessity to act, or to give up action, for the sake of man's good. The book by Musierowicz can be then considered a manual on this approach to the law, which wins her an important place in the history of actions shaping people's views and personality. Owing to this, the book has a broadly conceived educational value.

Katarzyna Krasoń

A propos du fondamentalisme politique ou un avertissement littéraire de Małgorzata Musierowicz

Résumé

L'auteur du présent article essaie de situer le roman intitulé *Ble-ble* dans le domaine de «La Déclaration universelle des Droits de l'Homme» en utilisant quelques articles provenant de ce document qui a été promulgué en 1948 à Paris. Elle présente donc des réflexions qui réfèrent aux postulats suivants compris dans la «Déclaration»:

- tous les êtres humains naissent libres et égaux en dignité et en droits,
- nul ne sera tenu en esclavage ni en servitude,
- nul ne peut être arbitrairement arrêté, détenu ou exilé,
- tout individu a droit à la liberté d'opinion et d'expression.

En se basant sur ce modèle l'auteur s'efforce de démontrer une approche spécifique littéraire-philosophique de la compréhension du droit qui traite les relations interpersonnelles réelles, concentrées sur la nécessité d'agir ou la nécessité de cesser d'agir en faveur du bien de l'homme. Le roman de Musierowicz devient ainsi une leçon d'une telle compréhension du droit ce qui le situe dans le domaine des actions qui forment l'avis et le comportement du destinataire. Il peut donc être doté d'une influence éducative.